Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 27. | Kraków, 3 lipca 1909. | Rocznik III.

Napomnienie.

(Urywek z mowy posła tow. dra Adlera).

...**Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, wszyscy mają obowiązek pracować według sił nad oswobodzeniem ludzkości.** Czy byłoby inaczej możliwem życie, czy możnaby było znieść ten wyzysk, ten ustrój, w którym dziesiątki tysięcy ludzi uczciwych i pracowitych prowadzą życie pełne trosk i nie mogą się rozwinąć duchowo, ni fizycznie, podczas gdy kilka zaledwie tysięcy bogaczy życie pełne rozkoszy prowadzą i wspaniałe zamieszkują pałace; czy możnaby było patrzeć na tę całą generacyę dzieci, które światła dziennego ujrzeć nie mogły, albowiem już w łonie matki żyć przestają — bo matka głodna! Czy możnaby patrzeć było na obraz, jak dzieci w początkach samych życia w oczach nikną, bo chleba im brak, że starców wśród robotników niema, wszyscy oni bowiem wyssani z sił przedwcześnie, w wieku młodym zmarli, a ludzie młodzi są już starcami w wieku, w którym dopiero posiadający, kapitaliści żyć poczynają, gdyby brakło nam przekonania silnego, że t a k i ustrój zostać nie może i nie śmie. I nie na to jesteśmy, by kapitalistycznemu państwu dostarczać ofiar, **robotnicy są powołani do zmiany tych stosunków.** Gdyby nie świadomość, że obowiązkiem naszym jest obecnie istniejący ład zburzyć i nowy stworzyć, to musielibyśmy dojść do rozpaczy, sami nienawidzieć siebie, skarłowacieć... Przeklinaniem obecnego ustroju, nie zdziałamy niczego. Istnieje wielu ludzi, którzy myślą, że samem niezadowoleniem i narzekaniem już wszystko zdziałali. Kapitalistyczne państwo wyposażone jest w nowoczesną broń, której dostarczyła klasa robotnicza. I pięścią zaciśniętą w kieszeni, niczego możnym nie uczynimy. Drobny robotnik i przemysłowiec proletaryzują się mimo obrońców, którzy rzekomo ich interesów bronią. Coraz więcej chłopów spieszy do fabryk z puszką kawy lub — niestety — flaszeczką wódki. Ich egzystencya topnieje prędzej, niż śnieg. Lecz ten sam proces kapitalistyczny, który zapędza robotników do fabryk, nie może zorganizować wyzysku, bez równoczesnego zorganizowania robotników. Dziś jesteśmy świadkami, jak z pełną świadomością wre praca i z małych grup, potężna tworzy się armia, którą wyszkolić musimy. To wyszkolenie jest właśnie tem, czego nam wrogowie nasi tak bardzo zazdroszczą.

A jakby dopiero wyglądało wówczas, gdybyśmy zrobili wszystko, co uczynić moglibyśmy! Wiele zdziałano, o czem przed 30 laty nawet marzyć nie śmiano, lecz wiele jest jeszcze do zrobienia, nędza zagląda do wszystkich chat.

Chwilowo mamy w Austryi pomyślne czasy polityczne. Nie może dlatego, żeby rząd dostał napadu rozsądku — czegoś podobnego w Austryi być nie może — lub też posiadające klasy humanitarnemi stały się; nie! Lecz socyalna demokracya zebrała plon tego, co przez 30 lat, zorała, uprawiała i zasiała. Niejeden siew zmarniał, nim kiełkować począł. Również wiele siewów, chociaż później, zawsze jednak przyjęły się. Od pierwszego święta majowego w 1890 r., postępuje ruch robotniczy wiecznie naprzód. Zdobyliśmy ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, w z g l ę d n ą wolność prasy i co najważniejsza — prawo koalicyi. I nawet gdy władze, ulegając wpływom fabrykantów i klerykałów, dziwne wyprawiają skoki, nadużywając owej władzy, to jednak zawsze ogromną różnicę poznamy, gdy porównamy obecny stan rzeczy z latami 70 i 80. Poszczycić się również możemy, wielką zdobyczą polityczną — równem i bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Naszych 89 posłów nie może wprawdzie cudów zdziałać; jest ich na 516 za mało. Ale jedno dziś zrobić mogą:

Uczynić niemożliwym każdy zamach na prawa robotników. My, m i ę d z y n a r o d o w i, w p o ś r ó d w a ś n i n a r o d o w o ś c i o w y c h w p a r l a m e n c i e, j e s t e ś m y g w a r a n c y ą z a w o l n o ś ć i p r a w o r o b o t n i k a.

Jeżeli doprowadziliśmy dotąd, mimo to jednak s p o c z ą ć n a m n i e w o l n o. **My starzy mamy obowiązek powiedzieć dziesięć i sto razy młodym: Obowiązkiem waszym jest walczyć, wszak łatwiej wam to przychodzi, niż nam starym!**

Sprawozdanie z działalności Sekretaryatu

za czas od 15 lutego 1907 do 31 grudnia 1908.

Nim przystąpię do rzeczywistego sprawozdania z działalności, muszę wskazać na ogromne rozdrobnienie przemysłu metalurgicznego w naszym kraju. Czynię to jedynie z tych powodów, że bardzo często spotykamy się z zarzutami, iż w kraju, który zamieszkuje ośm milionów ludności, a zatrudnionych jest 25.000 robotników w zawodzie metalowym, zaledwie 1.800 robotników należy do organizacyi zawodowej.

Do zawodu metalowego zaliczone są także w a r s z t a t y k o l e j o w e, w których pracuje 4.800 robotników. Jednak w myśl powziętej przez ogólny Zjazd zawodowy uchwały, ta najlepiej skoncentrowana kategorya robotników nie podlega kompetencyi naszej organizacyi. Następnie mamy 4.000 warsztatów, które zatrudniają od 1 do 3 ludzi, czyli z ogólną liczbą 5.000 robotników. Każdy przyzna, że ci ludzie dla organizacyi są prawie zupełnie straceni, bo bardzo trudno do nich dotrzeć, a jeżeli zdarzy się, że z tych małych warsztatów robotnicy przystąpili do organizacyi, to należy to przypisać nadzwyczajnym temu towarzyszącym okolicznościom lub też olbrzymiemu nakładowi pracy uświadamiającej wśród nich.

W kraju naszym znajduje się również 3.000 kuźni, w których pracuje 6.000 kowali. Tę kategoryę robotników nie można uważać za zdolną do pojęć o naszej organizacyi, gdyż są to przeważnie kuźnie wiejskie i dworskie, a zatem dostęp do tych ludzi jest niezmiernie utrudniony, a gdyby nawet próbowano ich zaagitować, to

---

Szczęśliwiec.

Spotkali się dwaj panowie w pewnym handelku przy śniadanku i piwie. Nie znali się, lecz znajomość zawarli wkrótce z sobą, jakto zwyczajnie bywa przy śniadanku i piwie.

Rozmowa zeszła na temat ciężkich czasów, drożyzny, lichwy mieszkaniowej itp. Jeden pan wymyślał wszystkim i wszystkiemu. Drugi brał udział w tem wymyślaniu tylko częściowo. Nie potępiał, nie poruszał lichwy mieszkaniowej zupełnie. Zdawał się nawet nie słyszeć narzekań nowego znajomego, przeklinającego kamieniczników.

Ten to zauważył.

Pan dobrodziej zapewne nie ma powodu do narzekania na swe mieszkanie? Z pewnością ładne i tanie?

— A tak. Bardzo ładne.

— Czy duże?

— Składa się z czterech pokoi, przedpokoju i łazienki. Prócz tego lodownia, piwnica...

— A jasne, suche?

— Nadzwyczajnie suche i bardzo widne, słoneczne.

— Drogo pan za nie płaci?

— Nie, niewiele.

— Jakiś uczciwy właściciel ten, u którego pan mieszka. Rzadki okaz, wyjątkowy! Należałoby w pismach zamieścić jego podobiznę. Na zawstydzenie tych niesumiennych lichwiarzy kamienicznych!

— A widzi pan, że i wśród kamieniczników są uczciwi ludzie. Nie trzeba o wszystkich źle sądzić. I ja, proszę pana, muszę się przyznać— ciągnął z godnością i spokojem — że nie pojmuję tych narzekań i utyskiwań na zdzierstwo lokatorów przez właścicieli realności. Nic bowiem podobnego nie widzę. Dlatego dość niemile dotknęły mnie te ostre słowa pana pod adresem kamieniczników wypowiedziane.

— Prawda, pan nie rozumiesz mego położenia, mając takiego uczciwego gospodarza! Jesteś pan szczęśliwcem, któremu zazdroszczę! Takich zadowolonych, jak pan i takich właścicieli realności, jak pański, jest bardzo mało.

Wkrótce szczęśliwy człowiek opuścił szyneczek. Mniej szczęśliwy, zaintrygowany jego osobą, zapytał kelnera, czy nie zna tego pana, który przed chwilą wyszedł?

— Owszem, znam, proszę dobrodzieja. To właściciel kilku kamienic. — x

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI.

Opowiadanie mego przyjaciela.

Mój przyjaciel Maryan, który od pewnego czasu cierpi na silny rozstrój nerwowy, opowiedział mi przed kilku dniami dziwną historyę, jaka rzeczywiście tylko w chorym mózgu mogła się wylęgnąć.

Trzeba ci wiedzieć — rzekł, że mniej więcej przed piętnastu laty Chrystus zstąpił po raz drugi na ziemię. Wybłagał u Ojca, aby mu pozwolił powtórnie umrzeć na krzyżu i krwią swoją odkupić nowe grzechy ludzkości i pewnej nocy jesiennej zeszedł. Tej nocy wszystkim ludziom na całym obszarze świata śniła się wiosna. Dziwili się temu nazajutrz, a nikt nie mógł odgadnąć przyczyny. Chrystus przyszedł po raz drugi, aby ludzkość gnijącą w nędzy i plugawych grzechach uzdrowić, przedewszystkiem, tak jak za pierwszej bytności na ziemi, postanowił dobrać sobie dwunastu uczniów, ale to było trudno. Długo błąkał się samotny i dopiero po siedmiu latach udało mu się zebrać tuzin wyznawców, którzy uwierzyli

skończyłoby się tylko na tem, że ponieślibyśmy ogromne koszta, bo ludzie ci pracują za bardzo niskiem wynagrodzeniem, przeważnie za tak zwaną „ordynaryę“.

W Galicyi znajduje się sześć zakładów hutniczych z przeszło 2.000 hutnikami. Hutnicy to element bardzo ciężki do zdobycia dla naszej organizacyi. Ta kategorya robotników rekrutuje się przeważnie z chłopów, których nędza wypchała ze wsi w objęcia kapitału, czyniąc z nich podatny materyał dla wyzysku. Ludzie ci są przeważnie maryonetkami w rękach klerykałów, o ogromnej ciemnocie, dlatego bardzo trudno ich przekonać o doniosłości organizacyi. Zaznaczam, że mimo w tym kierunku czynionych wysiłków, zaledwie małą cząstkę z pomiędzy tychże zdobyto dla organizacyi. Zdarzały się wypadki, że przeprowadzano im strejki, które przy pomocy naszej organizacyi kończyły się zupełnem zwycięstwem, lecz i to spodziewanego skutku nie odniosło.

Z przytoczonych powodów każdy zrozumie, że tylko liczyć można na większe zakłady, czyli na pozostałą resztę w liczbie 8 do 10.000 robotników, których dla organizacyi można zdobyć.

Z jednej strony widzimy utrudnioną pracę organizacyjną z powodu ogromnie rozrzuconego przemysłu — z drugiej zaś strony starają się pracę tę utrudnić wrogowie ludu pracującego, t. j. klerykali. Gdziekolwiek założymy organizacyę, w tej chwili niedołęgi klerykalne rzucają się jak opętani, uprawiając perfidną i obłudną robotę. Oczywista nie bezinteresownie fabrykantom usługi oddają.

Mimo przytoczonych przeszkód, śmiało rzec możemy, iż wciąż idziemy naprzód i coraz to nowych zwolenników dla naszej organizacyi zdobywamy.

W okresie sprawozdawczym założono pięć nowych placówek, t. j. w Sporyszu, Kołomyi, Pasieczny, Krośnie i Nowym Sączu.

Z powodu zwinięcia warsztatów w Schodnicy i przeniesienia tychże do Borysławia, systowano w czynnościach grupę miejscową w Schodnicy. Nowych członków zdobyto 582, a mianowicie: w roku 1907 zdobyto 55 członków, zaś w roku 1908 zdobyto 527 nowych członków.

Rok 1907 przyniósł nam wręcz przeciwny rezultat, aniżeli inne kraje. Każdemu wiadomo, że w tym roku wszędzie wrzała zacięta walka wyborcza, co w innych krajach przyczyniło się do ogromnego wzrostu członków; u nas stało się przeciwnie, gdyż zaledwie kilkudziesięciu zdobyto. Stąd mamy dobre doświadczenie, że obowiązkiem naszym w pierwszym rzędzie pracować, by można mieć stałych ludzi, którzyby zajmowali się organizacyą zawodową. W roku 1907 wszystkich zawodowców zabrano do wyborów, a organizacye zawodowe leżały odłogiem i dopiero późno po wyborach wzięto się znowu do organizacyi zawodowych. Na przyszłość urządzić się musimy w ten sposób, by organizacye zawodowe nie zostawały bez najmniejszej opieki.

Z końcem roku 1908 liczyliśmy w Galicyi 21 grup z 1565 członkami. W roku 1907 kryzys nie dał się tak dotkliwie odczuć, jednakowoż w roku 1908 już w miesiącu październiku pomimo, że przemysł u nas w kraju znajduje się w stadyum pierwszego rozwoju, kryzys dał się ogromnie odczuć. W większych centrach przemysłowych jak Kraków, Lwów i Borysław wypłacano olbrzymie sumy zapomóg bezrobotnych. Spotykano całe masy robotników głodnych nie zorganizowanych, którzy zwracali się do nas o pomoc.

W okresie sprawozdawczym przeprowadzono siedm strejków odpornych, które zakończyły się przeważnie zupełnem, lub też częściowem zwycięstwem robotników.

Zaczepnych strejków przeprowadzono trzy, z których dwa zakończyły się zupełnem zwycięstwem, a jeden z powodu ogromnego napływu łamistrejków przegrano.

Bardzo pomyślnie przeprowadzono dwie akcye cennikowe, t. j. w Krakowie i Sanoku. W Sanoku wprowadzono w życie płace minimalne, przy których robotnicy zdobyli od 80 do 90 hal. dziennej podwyżki. Przed akcyą cennikową płaca niektórych kowali wynosiła 20 i 22 hal. na godzinę i ci odrazu podskoczyli na płacę 35 hal. na godzinę.

Odezw agitacyjnych rozkolportowano między metalowcami 10.000 sztuk.

Odbyto 242 zgromadzeń, 51 posiedzeń z zarządami grup i mężami zaufania, interweniowano w 32 wypadkach, przy których to prawie zawsze pomyślny skutek odniesiono.

Do Sekretaryatu wpłynęło 1054 listów, a wysłano 1364 listów. Paczek z drukami odebrano 58, a wysłano 105. Telegramów otrzymano 27, a wysłano 32.

O zmianach w prowadzeniu administracyi i głównych rozporządzeniach zarządu centralnego, jakoteż Sekretaryatu uwiadomiono grupy miejscowe i stacye płatnicze cyrkularzami, których wysłano w tym celu 198. Pomocy prawnej udzielono w 97 wypadkach.

Na tem kończę moje sprawozdanie z działalności za niespełna dwa lata i zaznaczam, że przy pomocy i szczerych chęciach Towarzyszy praca organizacyjna pójdzie szybszem tempem naprzód, to też i organizacya wkrótce stanie się silną i bardziej zdolną do walki z wyzyskiwaczami kapitalistycznymi, którzy przez tyle lat w brutalny sposób wyzyskują bezbronny lud roboczy.

W. Topinek.

---

w niego całem sercem i gotowi byli do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi walczyć o każde słowo.

Chodzili od wsi do wsi, od miasta do miasta, głosząc miłość powszechną. Czasami brano ich za wędrownych aktorów, ludzie śmiali się serdecznie i chwalili ich za dowcip, czasem, gorzej obchodzono się z nimi, ale wogóle nie zachowywano się względem nich wrogo.

A niechaj głoszą miłość, cóż to nam szkodzi, mówili ojcowie rodzin.

Lecz w pewnem wielkiem mieście, gdzie blask lamp elektrycznych rozświetlał mrok nocy i gdzie na każdej ulicy była szkoła, przytułek dla starców, oraz domy publiczne, zaaresztowano ich i skutych w kajdany poprowadzono przed oblicze Heroda, który sam miastem władał.

Siepacze na razie słowa wymówić nie mogli. Wstręt jaki ogarnia wszelkie dusze szlachetne na widok nikczemnych przestępstw, był tak wielki, że odjął im mowę. Dopiero lekkie tupnięcie Herodowej nogi i ciche: „prędzej!“ które wyrwało się z ust, powoli, niby żądło żmii — wróciło im przytomność.

Drżąc z przerażenia opowiedzieli, co się stało:

— Przez dziewiętnaście wieków był spokój — zakończył zbolałym głosem opowiadanie swe setnik, aż oto on znowu powraca na ziemię... Kazałem krzyż uszykować, abyśmy jutro skoro świt mogli sprawiedliwość wymierzyć.

Lecz Herod nie podzielał gniewnego zapału swych podwładnych a wiernych urzędników. Słuchając oskarżenia, uśmiechał się dobrotliwie i kiwał głową niby ojciec, który patrzy na psoty swych dzieci.

— Niepotrzebnieście mnie budzili — rzekł tonem lekkiego wyrzutu. — Nie gniewam się — dodał szybko, widząc, że setnikowi grozi atak apoplektyczny — wiem, że wasz czyn nieopatrzny zrodził się ze szlachetnych zamiarów i wasza gorliwość nie będzie wam zapomnianą. Ale... Ukrzyżować... To było dobre wtedy dla barbarzyńców, ale my... my mamy poza sobą dziewiętnaście wieków kultury; wydarliśmy wiedzy nieomal wszystkie tajemnice, przejrzeliśmy na wskroś naturę ludzką... I my mielibyśmy się obawiać naszych proroków! Puśćcież go na wolność!

I tak niby zakończyła się druga ziemska wędrówka Chrystusa.

Polityka podatkowa państwa burżuazyjnego.

We wszystkich prawie wielkich państwach europejskich jesteśmy świadkami podobnej sytuacyi finansowej: klasy panujące usiłują zamienić swą siłę ekonomiczną w absolutną siłę polityczną przez zastosowanie polityki finansowej państwa do swych potrzeb. Nie zadawalają się wyzyskiwaniem mas, lecz chcą potęgę swą utrwalić przez nadanie jej pewnej formy, najchętniej monarchicznego sposobu panowania. Fanatyczny zapał klas posiadających dla wielkomocarstwowej potęgi, ciągłe mnożenie i udoskonalanie sił wojskowych, ich niewolnicza „wierność dla tronów“ nie są niczem innem, jak zadokumentowaniem ich pożądań do utrwalenia stosunków obecnych wedle ich potrzeb, bodaj na wieczne czasy.

Dla osiągnięcia tego celu, klasy posiadające różnych państw rywalizują między sobą, komu się uda utrwalić i rozszerzyć swą potęgę, rozumie się kosztem drugiego. Stąd jesteśmy świadkami ciągłej rywalizacyi państw europejskich na polu militarnem i stąd wynika obciążenie podatkowe i zadłużenie się państw. Budżety wszystkich państw rosną w nieskończoność, deficyt staje się nawet w najbogatszych — przykładem Anglia i Francya — chronicznym. Nieodłącznem towarzystwem tej rywalizacyi i wynikających z niej wydatków jest polityka ceł ochronnych, która skazuje przemysł, tę najsilniejszą dźwignię nowoczesnego państwa, na podrzędną rolę, na wegetowanie kosztem mniej wydatnego rolnictwa.

Koszta tej wielkomocarstwowej polityki mogą być pokryte tylko przez nałożenie masowych podatków, t. j. spożywczych, ponieważ klasy posiadające, mając władzę w ręku, udaremniają podatki bezpośrednie, jako przeciw nim wymierzone. Rzecz wiadoma, że podatki spożywcze odbijają się najciężej na masie, tak chłopskiej, jak i robotniczej miejskiej. Każdy chłop nienawidzi podatków, gdyż mimo przeciwnych twierdzeń patryotycznej prasy chłop z natury swej odnosi się z wrodzoną jego zamkniętemu charakterowi nieufnością do państwa i jego urządzeń. Zresztą chłop nietylko nie lubi, ale — co ważniejsza — nie jest w stanie dużo płacić. Dawniej nienawidził on podatków gruntowych i domowo-klasowych, jako bezpośrednio go dotykających; teraz przeniósł tę nienawiść także na podatki spożywcze. Zjawisko to da się łatwo wytłumaczyć tem, że chłop nie ma „przekonania“ do szumnych haseł: wielka polityka, mocarstwowe stanowisko, powaga międzynarodowa państwa itd.

Zazwyczaj chłop nie pracuje na sprzedaż, a tem mniej na eksport, i dlatego ma on równy z robotnikiem interes w zwalczaniu ceł ochronnych, w zwalczaniu podatków spożywczych, podrażających jego sposób życia, w skróceniu czasu pracy i powiększeniu płacy, które mu umożliwią — obok drobnego dochodu z własności — zaspakajanie jego potrzeb dochodem z zarobku z pracy.

To przekonanie, które powoli zaczyna przenikać do mas chłopskich, dawno już stało się wiarą klasy robotniczej. Dla niej wszystkie hasła, któremi klasy posiadające usiłują rzekomo w interesie „wielkości i pomyślności ojczyzny“ trzymać na uwięzi zdrowe instynkty rzesz pracujących, przedstawiają się realnie jako dobry pozór do wyzyskiwania ich na rzecz tej właśnie „ojczyzny“, która dla nich nic nie robi, w której są tylko dobrymi do płacenia, a odpychani, gdy przychodzi do korzystania z owoców ich pracy.

Dlatego muszą ministrowie i ci, którzy pragną nimi zostać, używać w parlamentach choćby najładniejszych i najsilniej na fantazyę działających frazesów, a klasa robotnicza nie da się wziąść na nie tak długo, dopóki własnemi oczyma nie przekona się, że ludzie używający tych frazesów, w imieniu i w interesie klas posiadających, nie okażą gotowości czynem poprzeć swój zapał dla głoszonych przez się haseł. Do-

póki państwo, w którem rządzą klasy posiadające, ma być utrzymywane przez klasy pracujące, dopóty ostatnie będą i muszą sceptycznie przyjmować apele do ich „uczuć“. Jeżeli „patryoci“ chcą mieć silne państwo, zdolne do obrony ich kapitalistycznych interesów, niechże to państwo utrzymują; robotnik chętnie poniesie największe ofiary, ale tylko dla państwa, w którem on będzie miał odpowiedni do tych ofiar głos i odpowiednie prawa.

Kościół a socyalna demokracya.

Napisał ks. proboszcz Jerzy Liebster*).

Przez socyalną demokracyę otrzymało myślenie milionów robotników i robotnic silną budowę. Socyalna demokracya wyrwała ich z bezmyślności i tchnęła w nich tytaniczne męstwo. Zespoliła duchy, wypełniwszy je wszystkie jedną wiarą, jedną nadzieją, jedną wolą. Pracy tej dokonała w krótkim przeciągu czasu czterech dziesięcioleci, a nie znajduje się ona jeszcze u kresu swego zwycięskiego pochodu. Zapewne, działalność parlamentarna nie odpowiada liczbie jej wyborców; tem więcej cenić należy pośredni sukces, który polega na tem, że rządzącym wciąż przypomina ludność pracującą. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądałoby dziś sądownictwo, administracya i szkolnictwo bez socyalnej demokracyi, która na każdym kroku bierze w obronę interesy robotników wobec potęg rządzących! Proszę pomyśleć o płacach! Czyżby się one były choć w przybliżeniu tak dobrze rozwinęły bez ustawicznych akcyj i gróźb socyalnej demokracyi? Jej sukcesy sięgają daleko poza granice partyi. Organizacye chrześcijańskie powstały w gruncie rzeczy dzięki jej pośredniej inicyatywie.

* * *

Socyalna demokracya jest w oczach ubogich wielką zbawczynią i pocieszycielką. Czem właściwie kościół być powinien, gdyby działał wedle nauki i przykładu Chrystusa, to zamiast kościoła spełniła socyalna demokracya. Podnosi ona upadłych, nasyca głodnych, głosi ubogim ewangelię ich wyzwolenia.

* * *

Czyż grzechy socyalnejdemokracyi rzeczywiście większe są, niż grzechy innych stronnictw? Zapewne, brak jej delikatnego tonu; wszystko wychodzi u niej rubaszniej, grubiej, nieokrzesaniej; ale rekrutuje się też ona z ludzi o mniejszem wykształceniu szkolnem, u których nadto nędza życia przytępiła delikatność uczuć. Na ociężałą masę nie oddziaływa się subtelnymi artykułami wstępnymi, lecz silnemi hasłami. Byłoby niesprawiedliwością robienie partyi zarzutu z powodu masywnego sposobu jej agitacyi. A co się tyczy treści dążeń politycznych, zdaje się nam, że i u innych stronnictw współdziałają interesy stanowe i brutalny egoizm. Moralnej wartości danej polityki frazesy chrześcijańskie nie polepszą, raczej pogorszą.

* * *

Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze działają zgubnie. Nie wątpimy w ich szczerą chęć służenia kościołowi. Mogłyby też bardzo dużo zdziałać. Mogłyby się stać religijnym fermentem wśród mas socyalistów. Ale psują wszystko swą niedorzeczną polityką. Prowadzą one walkę polityczną przeciw socyalnej demokracyi i przy wyborach dają wskazówkę: wybierajcie, kogo chcecie, tylko nie socyalistę! Przez to odcina się chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze w zupełności od masy ludu roboczego i staje się konwentyklem. A co jeszcze daleko gorsze, kompromituje ono w jak najcięższy sposób kościół, ukazując go w świetle stronniczości, jakoby kościół organizował chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze w tym celu, aby za ich pomocą rozbić szeregi socyalnej demokracyi. — W sercu niejednego polityka zapewne istnieje ta nadzieja; lecz dlaczego mają chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze rozpowszechniać wśród ludu takie fałszywe wyobrażenia o kościele? A to właściwie czynią chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze, skoro wbrew swej nazwie zajmują się polityką i politycznie zwalczają socyalną demokracyę. Obecny stan rzeczy jest nadal niemożliwy. Reszta klasy robotniczej odczuwa chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze jako cierń w ciele, wbity jej przez kościół. Fanatyczna nienawiść wielu socyalistów ku kościołowi staje się w ten sposób zrozumiałą; nie jest ona całkiem nieuzasadnioną. Tak samo zachowałoby się też każde inne stronnictwo, gdyby było zwalczane przez jakieś stowarzyszenia w imieniu kościoła. Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze powinny sobie uprzytomnić, jaką ponoszą odpowiedzialność i że nie wolno im wznosić sztucznego muru granicznego między kościołem a ludem.

* * *

Niejednokrotnie już wskazywano na rys religijny, który istnieje w socyalno-demokratycznym obozie robotniczym wbrew wszelkiemu wypieraniu się. Przedmiot jego wiary nie zadawalnia nas chrześcijan, ale siłę i szczerość wiary socyalno-demokratycznej trzeba uznać. Wiara jest ogromnie żywa; albowiem robi swoich wyznawców tak pełnymi poświęcenia, jakich w kołach chrześcijańskich tylko wyjątkowo się napotyka. Wytwarza ona męstwo, które odważa się stawić opór całemu wrogiemu światu. Umożliwia ona wreszcie ową wspaniałą karność, która jest przedmiotem zazdrości innych stronnictw.

* * *

Istnieją w naszych czasach tak wykształceni robotnicy, że przed ich wykształceniem może się schować niejeden inteligent.

* * *

Pochodzący ze sfer burżuazyjnych przeważnie zostali wychowani w uprzedzeniu przeciw socyalnej demokracyi, tak, że utarło się wyobrażenie, jakoby ona była wcieleniem wszelakiego zepsucia ludu. Powstaje istny fanatyzm przeciw tym „szkodnikom ludzkości“. A jak szczerze trzeba ich przeprosić za takie myśli, gdy się ich poznało! Wejście w ich życie duchowne rozszerza człowiekowi serce; przepełnia człeka uczucie, że ciężki kamień spadł mu z serca; przeczuwa się wyższą jedność ducha ludzkiego. Wspaniały to zysk przeżyć taką zmianę poglądów; oto na nowo teraz odżyła przytłumiona przedtem ciężko nadzieja lepszej przyszłości.

*) Zamieszczamy tu z „Naprzodu“ kilka wyjątków z świeżo wydanej broszury niemieckiej ks. Jerzego Liebstera, proboszcza w Volkmarsdorf pod Lipskiem, p. t. „Kościół a socyalna demokracya“.

Z warsztatów i fabryk.

Do grup miejscowych, funkcyonaryuszy tychże i członków Związku.

W myśl uchwał dziesiątego Zjazdu wchodzą z dniem pierwszego lipca b. r. następujące postanowienia dotyczące wypłaty zapomóg dla bezrobotnych i w podróży, jakoteż odprawy pośmiertnej.

I. Zapomoga dla bezrobotnych.

a) dla członków mężczyzn:

Po jednorocznem członkostwie i zapłaceniu 52 wkładek, 11 koron tygodniowo przez 5 tygodni, razem . . . . 55 Koron.

Po trzyletnim członkostwie i zapłaceniu 156 wkładek, 12 koron przez 6 tygodni, razem . 72 „

Po pięcioletnim członkostwie i zapłaceniu 260 wkładek, 13 koron przez 7 tygodni, razem . 91 „

Po siedmioletnim członkostwie i zapłaceniu 364 wkładek, 14 koron przez 8 tygodni, razem. 112 „

Po dziewięcioletnim członkostwie i zapłaceniu 468 wkładek, 15 koron przez 9 tygodni, razem . . . . 135 „

b) dla członków kobiet:

Po jednorocznem członkostwie i zapłaceniu 52 wkładek, po 6 koron tygodniowo przez 5 tygodni, razem . . . . . . 30 Koron.

Po trzyletnim członkostwie i zapłaceniu 156 wkładek przez 6 tygodni po 6 koron, razem 36 „

Po pięcioletnim członkostwie i zapłaceniu 260 wkładek, 7 koron przez 7 tygodni, razem . 49 „

II. Zapomoga w czasie podróży.

a) dla członków I klasy:

Po jednorocznem członkostwie dziennie 1 kor. przez 55 dni w roku, razem . . . . . 55 Koron.

Po trzyletnim członkostwie 1 koronę dziennie przez 72 dni, razem . . . . 72 „

Po pięcioletnim członkostwie 1 koronę dziennie przez 91 dni, razem . . . . 91 „

Po siedmioletnim członkostwie 1 koronę dziennie przez 112 dni, razem . . . . 112 „

Po dziewięcioletnim członkostwie 1 koronę dziennie przez 135 dni, razem . . . . . 135 „

b) dla członków II klasy:

Dziennie 1 koronę przez 40 dni, razem . . . . 40 Koron.

III. Odprawa pośmiertna:

a) Pozostali (żona, dzieci, jakoteż rodzice zmarłego, o ile wspólne pożycie wykazanem będzie) po zmarłych członkach I klasy:

Po jednorocznem członkostwie i zapłaceniu 52 wkładek, razem . . . . 40 Koron.

Po trzyletnim członkostwie i zapłaceniu 156 wkładek, razem 50 „

Po pięcioletnim członkostwie i zapłaceniu 260 wkładek, razem . . . . 60 „

Po siedmioletnim członkostwie i zapłaceniu 364 wkładek, razem . . . . 70 „

Po dziewięcioletnim członkostwie i zapłaceniu 364 wkładek, razem . . . . . . 80 „

b) Pozostali (mąż, dzieci, jakoteż rodzice, o ile wykażą wspólne pożycie po zmarłych członkiniach:

Po jednorocznem członkostwie i zapłaceniu 52 wkładek, razem 20 Koron.

Po trzyletnim członkostwie i zapłaceniu 156 wkładek, razem 25 „

Po pięcioletnim członkostwie i zapłaceniu 260 wkładek, razem 30 „

Zapomogi dla przesiedlających się, jakoteż odprawy pośmiertne wypłaca Centrala.

Podwyższone zapomogi nie działają wstecz i wypłacać je można li tym członkom, którzy po 1 lipca b. r. zostaną bez pracy lub też udadzą się w podróż.

Zarząd.

Baczność! W Waldegg (Dolna Austrya) strejkują robotnicy firmy Grzegorz Zugmayr i Synowie. Firma wyrabia towary miedziane. Rozesłała obecnie agentów w celu zwerbowania łamistrejków z Galicyi. Metalowcy powinni agenta, skoro go napotkają,

dobrze nauczyć, że w Galicyi nie znajdzie człowieka, któryby się oddał podłemu rzemiosłu łamistrejka.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Metalowca" ogłoszono członków egzekutywy krajowej, wybranych na drugiej konferencyi metalowców. Ponieważ zakradły się pomyłki, dlatego nazwiska tychże członków wymieniamy jeszcze raz. Wybrani zostali:

Tomasz Tokarz (Kraków) przewodniczący; Mikołaj Kozłowski (Kraków) zastępca tegoż; August Słowik (Lwów): Michał Bazan (Lwów); Władysław Targowski (Kraków); B. Tomaszewski (Podgórze); Jan Schlam (Trzebinia); Józef Bornetko (Kraków); Jan Ludwig (Kraków); Rudolf Hydzik (Kraków).

Podgórze. (Nieszczęśliwy upadek). „Nowa Reforma" donosi, iż onegdaj wieczorem w fabryce wyrobów żelaznych Towarzystwa przemysłowego na Zabłociu w Podgórzu, kowal fabryczny Wastowski, lat 18, przechodząc przez „salę" robót, nagle, widocznie wskutek pośliźgnięcia się, runął w tył, uderzając tak silnie czaszką o posadzkę, iż stracił przytomność. Mimo jednogodzinnych usiłowań otoczenia, aby nieszczęśliwemu przywrócić przytomność, zabiegi pozostały bez skutku. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Nasz korespondent z Podgórza nie omieszka zapewne w sprawie tej udzielić nam wyczerpujących informacyj, ponieważ w ostatnich czasach w budzie p. Opoczyńskiego, w tych „salach" do pracy, coś robotnicy za często „widocznie ślizgają się".

Pasieczna. (Witkowski „robi" się wielkim). Znany czytelnikom Schwarz, przybrał sobie do pomocy, by mózg robotników lepiej wyzyskiwać niejakiego Władysława Witkowskiego z Wełdzierza. Witkowski został mianowany kierownikiem fabryki, a więc tytuł nie lada, i chociaż uzdolnienia zawodowego nie posiada się, to przecież trzeba Schwarzowi pokazać, że robotników bezbronnych należycie wyzyskiwać potrafi się.

A więc rozpoczęła się operacya, jak zwykle: co każdy dureń potrafi. Nowe porządki a w pierwszym rzędzie rewizya cen akordowych i narzekanie, że te ceny są za wysokie. Z robotnikami świeżo upieczony majsterek obchodzi się w nieludzki sposób, udając, iż życie każdego robotnika spoczywa w jego ręku. Do robotników wobec Schwarza oświadczył, że jeżeli robotnicy będą kochać fabrykę, to i fabryka robotnikom będzie wzajemną. Ci, którzy w pocie czoła od świtu do nocy pracują krwawo na kawałek chleba, który i tak im się odbiera, mają kochać tego, który ich wciąż smaga tym niemiłosiernym biczem wyzysku. Grubo się myli Witkowski, jeżeli sądzi, że robotnicy pójdą na lep frazesów, na które on próbuje ich złowić.

Robotnicy dzisiaj dobrze rozumieją, co złe a co dobre, dlatego Witkowski jeżeli nie chce narazić się na pośmiewisko, to niechaj te bajki arabskie opowiada swoim kolegom, którzy taką mądrość odziedziczyli, jak on sam.

Witkowskiemu zwracamy uwagę, by robotników nie prowokował, gdyż w przeciwnym razie za następstwa, które mogą nastąpić sam będzie odpowiadał.

Robotnicy zaś nie powinni ustawać w pracy agitacyjnej na rzecz organizacyi, bo tylko organizacya jest dzisiaj potęgą i potrafi te łajdackie stosunki usunąć.

Witkowice. (Zgon Landauera). W sobotę 19 b. m. umarł na chorobę raka w szpitalu powszechnym w Morawskiej Ostrawie znany wróg klasy robotniczej dr Landauer, sekretarz związku przemysłowców Śląska i Północnych Moraw, zarazem fanatyczny germanizator. Klasie robotniczej ubył jeden zażarty wróg, lecz nie ostatni.

Aczkolwiek hołdujemy zasadzie: „De mortuis nil nisi bene", to jednak nie sposób nie wspomnieć o smutnej roli, jaką dr Landauer odegrał podczas pamiętnego strejku w Witkowickich zakładach. Otoczył się zgrają szpicli-prowoków i na skutek denuncyacyi tychże, bez litości na bruk rodziny całe wyrzucał. Dlategoteż śmierć jego najmniejszego żalu wśród robotników nie wywołała; żałują go tylko szpicle, stracili w nim bowiem żerodawcę i Schustera, który w zmarłym prawą rękę w gnieceniu ruchu robotniczego utracił.

Mimo wszystko jednak ziemia niechaj mu lekką będzie, choć krzywdy biednym wyrządzone ciężkiemi były.

Rozmaitości.

U nas inaczej. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że tamtejsza rada miejska postanowiła, celem zwalczania nędzy mieszkaniowej, wybudować na własną rękę domy czynszowe. Oprócz wielkich domów zamierza gmina budapeszteńska wybudować 1000 domów familijnych, składających się z czterech pomieszkań dla rodzin. Roczny czynsz takiego mieszkania wyniesie od 140 do 200 koron. W końcu parceluje gmina budapeszteńska grunta własne i sprzedaje je nabywcom prywatnym z warunkiem, że w przeciągu trzech lat muszą wybudować domy.

W ten sposób postępuje rada miasta Budapesztu. A u nas? Nasza Rada miejska zadowolona z posiadania rozmaitych Petelenzów i Leów. Robotnicy mogą mieszkać za drogie pieniądze w obskurnych norach; koniom Lea, ni kieszeniom innych Beringerów to wcale nie zaszkodzi, wszak one dobrze są asekurowane.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau i Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator").

Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).

Ślusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator").

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).

Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru)

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Do funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyi płatniczych!

Donoszę, że z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie uchwała IX. Zjazdu metalowców, odbytego w grudniu roku zeszłego.

Uchwała ta brzmi:

Grupy miejscowe otrzymają pisma zawodowe: „Metalowiec", „Kovodelnik" lub „Metallarbeiter" bezpłatnie. Wzamian za to, zamiast 12 hal. zostawać będzie w grupach do 200 członków po 7 hal., a ponad 200 członków 6 halerzy od każdej wkładki na wydatki lokalne. Należy ściśle przestrzegać postanowienia statutu, by członkom, zalegającym z wkładkami ponad 10 tygodni, pisma nie dawano.

Zaznaczam, że rachunek za miesiąc lipiec należy przeprowadzić już w myśl uchwały IX. Zjazdu. Upraszam do wyż wymienionej uchwały ściśle się zastosować.

Baczność, Towarzysze!

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Demes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.